

## „Wcześniej niż myślisz”

*Oślepiająca jasność.*

*Przerażający huk.*

*Potworny ból.*

*A później była już tylko ciemność.*

\*

- Skarbie, błagam cię. Obudź się – załkała. – Nie mogę tego znieść – przybliżyła dłoń dziewczyny do swojego policzka, zaciskając powieki. – To już miesiąc. Miesiąc bez twojego promiennego uśmiechu. Cztery tygodnie bez twojego delikatnego głosu. Trzydzieści dni bez twoich zgryzliwości. 720 godzin bez ciebie. Wariuję tutaj, wszyscy wariujemy i strasznie tęsknimy...

Drzwi do sali otworzyły się, na co kobieta o pięknych, brązowych, choć teraz zapłakanych oczach, podniosła wzrok. Był to jej syn Ethana, stojący w drzwiach i patrzący z wyraźnym smutkiem na swoją siostrę leżącą na szpitalnym łóżku, podpiętą do różnego rodzaju aparatury. Chłopak swój brązowy kolor oczu i włosów odziedziczył po matce i jest totalnym przeciwieństwem swojej jedynej, młodszej o dwa lata siostry. Zamknął za sobą drzwi, po czym szybkim krokiem znalazł się przy matce, zamykając ją w szczelnym uścisku. Ta wtuliła się w niego i zaczęła jeszcze bardziej łkać. Chłopak głaskał ją uspokajająco po włosach, a z jego oczu również popłynęły łzy. Gdy kobieta już się uspokoiła, puścił ją, odwracając się w stronę nieprzytomnej dziewczyny. Popatrzył na nią czule, gładząc ją po policzku.

- Cześć, młoda – powiedział, wycierając mokre policzki, po czym usiadł na krześle obok jej łóżka. – Nawet sobie nie wyobrażasz jaki dzisiaj był wariacki dzień – zaśmiał się pod nosem. – Cały dom już urządzony, co, uwierz mi, łatwym zadaniem nie było... – przerywa na chwilę. – Twój pokój również jest już gotowy do użytku, ale nic się nie przejmuj, twój kochany braciszek zadbał o każdy detal, więc będziesz zachwycona – uśmiechnął się, usłyszawszy zza pleców cichy chichot mamy. Odwrócił się w jej stronę.

– No co? Śmiesz wątpić? – zapytał, unosząc lewą brew w górę, zaciskając usta, starając się ukryć swój śmiech. Kobieta pokręciła jedynie głową, śmiejąc się szczerze.

– Tak myślałem. – Puścił jej oczko. – Wracając do ciebie, młoda damo. Czy nie uważasz, że najwyższy czas się obudzić? Nie mam kogo denerwować ani nie ma mnie kto denerwować. To źle na mnie wpływa – powiedział teatralnie, ale zaraz spoważniał. – Nie wiem, daj jakiś znak, że jesteś z nami, ze mną, że niedługo się obudzisz, że wszystko będzie jak dawniej, a nawet lepiej. Siostrzyczko, proszę. Tak bardzo cię potrzebuję... – przerwał, zaciskając mocno oczy. – Tak bardzo cię kocham... – dokończył ściszym głosem.

Matka, widząc to, podeszła do syna, położyła mu dłoń na ramieniu i muskała delikatnie opuszkami palców jego skórę. Wzrok miała skierowany wprost na córkę. Trwali tak w milczeniu, choć codziennie przychodzili z dużą dawką informacji, by dziewczyna była na bieżąco. Bardzo mocno wierzyli w to, że ich słyszy, wierzyli, że z tego wyjdzie, że się obudzi...

- Mamo – odezwał się Ethan. – O Boże, mamo. Ona ścisnęła moją dłoń. Zrobiła to! – prawie że wykrzyczał, patrząc z nadzieją to na matkę, to na siostrę. – Dree, słońce, zrób to jeszcze raz. Słyszysz mnie? Zrób to, siostrzyczko – mówił do niej cały czas.

- Jesteś tego pewny? – zapytała mama z błyskiem w oku. Chłopak pokiwał głową. – Idę po lekarza! – wybiegł z sali.

- Dree, słyszysz? Uściśnij moją dłoń. No, dalej. Zrób to jeszcze raz – czekał na odzew ze strony dziewczyny. Po chwili go otrzymał, bo dziewczyna po raz kolejny ścisnęła jego dłoń. Do sali szybkim krokiem wszedł lekarz wraz z pielęgniarką.

- Doktorze, uściśnęła mi dłoń, zrobiła to dwa razy. Rozumie pan to? Dwa razy – mówił podekscytowany chłopak. – Ona z tego wyjdzie, na pewno, o Boże – oddychał głęboko. – Wyjdzie z tego, jestem pewny.

- Spokojnie, proszę się uspokoić – mówił łagodnie doktor, po czym podszedł do aparatury, by sprawdzić wszystkie parametry. Następnie skierował się do dziewczyny, nawołując ją.

- Dree, słyszysz mnie? – zadawał wciąż różnego rodzaju pytania. Ethan wraz z matką stali obok łóżka i przyglądali się tej scenie z ogromną nadzieją. Dziewczyna otworzyła powoli oczy, po czym je zamknęła. Zaczęła gwałtownie mrugać, przystosowując się do jasnego światła. Wodziła wzrokiem po całej sali, zatrzymując go na mamie i bracie.

- Archer – słabo szeptała.

- O Boże! – kobieta zareagowała jako pierwsza, podbiegając do swojej córki – Kochanie, obudziłaś się w końcu. Tak bardzo się o ciebie martwiliśmy!

- Gdzie jest Archer? – pytała przerażona dziewczyna. – Mamo, co się stało i gdzie jest Archer? – w jej oczach pojawiły się łzy.

- Dziecko, o czym ty mówisz? Jaki Archer? – czterdziestodwulatka była wyraźnie zdziwiona.

- Dree, spokojnie, nie denerwuj się – mówił lekarz. – Zabierzemy cię teraz na badania, żeby się upewnić, czy wszystko jest w porządku.

- Ethan, proszę, powiadom Archera – powiedziała dziewczyna do swojego brata, łkając. Ten podszedł do niej.

- O czym ty mówisz, siostra? Nie znam żadnego Archera – odpowiedział.

- Przepraszam, ale muszę ją zabrać na badania – przypomniał doktor. W tym czasie do pomieszczenia weszły dwie pielęgniarki, które pomagały przetransportować nastolatkę do innej sali, żeby wykonać dokładniejsze badania.

- Proszę... – szeptała ostatni raz, spoglądając na Ethana, czarnowłosa nastolatka. Chłopak zaś stał zdezorientowany. Znał wszystkich znajomych swojej siostry, ze wszystkim był na bieżąco, ale jeszcze nigdy nie słyszał o żadnym Archerze. Zaczął powoli jeszcze raz wszystko analizować, ale nikt o tym imieniu nie przychodził mu do głowy. Tym bardziej, że dopiero się tutaj przeprowadzili, a właśnie podczas przeprowadzki zdarzył się ten niefortunny wypadek, któremu uległa Dree. Zaraz po badaniach zamierzał porozmawiać nie tylko ze swoją siostrą, ale także z lekarzem. Zresztą, jego matka również. Była tak samo skołowana jak chłopak.

\*

Po około godzinie Dree była już w swojej sali i po dostaniu kolejnej dawki leków przeciwbólowych zapadła w sen. W tym czasie matka nastolatki ze swoim synem siedzieli w gabinecie lekarskim.

- Panie doktorze, co z nią? – odzywała się kobieta.

- Wykonaliśmy serię badań, na podstawie których możemy stwierdzić, iż zdrowiu pani córki nic nie zagraża. Z kręgosłupem wszystko dobrze, natomiast gips założony na rękę będzie musiał być noszony jeszcze około tygodnia. Dree będzie musiała zostać w szpitalu na obserwacji ze względu na niewielki wstrząs mózgu, którego doznała podczas zderzenia z innym samochodem. Poza tym, jestem dobrej myśli – zakończył, uśmiechając się ciepło.

- Jaka ulga... – odetchnął Ethan.

- Dziękujemy panu bardzo. Jesteśmy niewymownie wdzięczni – dodała kobieta.

- Naprawdę, nie ma za co. To mój obowiązek. Proszę, aby na razie Dree się nie przemęczała. Potrzebuje dużo spokoju, by w pełni dojść do siebie.

- Jasne, dopilnujemy tego – powiedział chłopak, podając lekarzowi dłoń. – Do widzenia. – Wyszli z gabinetu, po czym od razu zaczęli kierować się w stronę sali, w której leżała osiemnastolatka.

- No nie. Zapomniałam zadzwonić do Marka!

- Spokojnie, mam. I tak jest w pracy, więc przyjedzie dopiero, jak skończy, ale zadzwoń do niego. Jest ojcem, więc powinien wiedzieć – mówi chłopak. – Ja w tym czasie idę do młodej – powiedziawszy to, oddalił się od matki i poszedł do sali. Usiadł na krześle obok łóżka, wziął w swoje ręce dłoń dziewczyny, po czym zaczął ją delikatnie gładzić.

### *POV Dree*

Otwieram ponownie oczy, mrugając, by przyzwyczać się do jasnego światła. Czuję czyjąś obecność oraz dotyk na skórze. Odwracam się z nadzieją, że tą osobą jest Archer, jednak się mylę. To Ethan.

- Hej, mała – mówi delikatnie.

- Hej, chyba zasnęłam – odpowiadam.

- Na szczęście tylko na godzinę – uśmiecha się pod nosem. – Ostatnim razem zasnęłaś na miesiąc i przegapiłaś moje dwudzieste urodziny.

- No już, nie dąsaj się – śmieję się. – Ale stop. Jak to na miesiąc? Przecież przeprowadziliśmy się do Filadelfii, ja urządziłam sobie pokój, chodzę nawet do szkoły! Mam nowych przyjaciół i chłopaka – przerywam na chwilę. – No właśnie! Chłopaka! Gdzie jest Archer?

- Co? O czym ty mówisz? – zdziwił się. - Miałaś wypadek, zapadłaś w śpiączkę, przez miesiąc nie mieliśmy z tobą kontaktu. Nie ma mowy o urządzaniu pokoju przez ciebie, bo sam go urządziłem, a już tym bardziej absolutnie nie poznałaś nikogo. Nie chodzisz nawet do szkoły – kończy. Patrzę na niego, analizując jego słowa. Ale jak to możliwe? Przecież wszystko dokładnie pamiętam. Moją przyjaciółkę Lee, z którą zderzyłam się na korytarzu, mojego chłopaka Archera, który przez długi czas zabiegał o moje względy. Wszystko pamiętam, to musi być prawda!

- Nie, to niemożliwe – kręcę pośpiesznie głową. W tej chwili do sali wchodzi moja mama, uśmiechając się do mnie promiennie, co z trudem odwzajemniam.

- Właśnie dzwoniłam do taty, jak tylko wyrwie się z pracy, to przyjedzie do ciebie – oznajmia na wstępie.

- Jasne, super – odpowiadam krótko.

- Ej, skarbie, coś nie tak? – widzę jej zatroskany wzrok, kiedy łapie mnie za rękę.

- Tak, mam. Wszystko jest nie tak. Byłam pewna, że mam świetnych przyjaciół, chodzę do dobrej szkoły, posiadam najlepszego chłopaka na świecie, po czym bum – wyrywam rękę

unosząc obie w górę. – Wszystko okazuje się fikcją, a ja leżę w szpitalu dopiero co wybudzona ze śpiączki. To nie jest normalne – pocieram skronie.

- Jak to przyjaciół? Jak chłopaka? O czym ty mówisz? – pyta zaskoczona.

- No właśnie nie wiem już, o czym mówię. Nie mogę uwierzyć, że to wszystko było tylko snem – z moich oczu mimowolnie zaczynają płynąć łzy. Mama, widząc to, bierze mnie w swoje objęcia, gładząc czule po głowie.

- Kochanie, nie przejmuj się. Wszystko będzie dobrze. Niedługo stąd wyjdiesz, pójdziesz do nowej szkoły i na pewno poznasz świetnych przyjaciół. Ułoży się, zobaczysz – odrywa się, spoglądając w moje oczy. – My ci pomożemy. Zawsze z tobą będziemy – kończy. Kiwam delikatnie głową, ponieważ nie jestem w stanie wydusić z siebie jakiegokolwiek słowa.

\*

W końcu w domu. Miałam już dość tego gipsu i tych ponurych ścian szpitalnych. Minął już tydzień, a ja do tej pory nie potrafię się pogodzić z tym, że wszystkie wspaniałe chwile, które przeżyłam, okazały się być snem. Oczywiście wyobraźni ciągle wracam do tego wszystkiego, co jak się okazało, rozegrało się tylko w mojej głowie w ciągu miesiąca. Mimowolnie na moją twarz wpływa uśmiech. Wspomnienia o moich przyjaciółkach, o mojej przyjaciółce, chłopaku, sprawiają, że chcę z powrotem wrócić w stan śpiączki. Tak, wiem, niemądre, ale to naprawdę były jedne z najlepszych chwil w moim życiu. Wszystkie starania ze strony Archera, jego ciemny jak noc, a zarazem intrygujący wzrok przeszywający mnie na wylot, sprawia, że przez moje ciało przechodzi dreszcz. Jego stanowczy ton wciąż grzmi w moich uszach, a jego szelmowski uśmiech doprowadza mnie do szaleństwa. Nie jestem w stanie pojąć tego, że to wszystko jest jedną wielką fikcją. Wszystko nadal siedzi w mojej głowie i nie chce odpuścić. Wściekam się, rzucając poduszką na drugi koniec pokoju. Oprócz tego dochodzi jeszcze fakt, iż już za dwa dni po raz pierwszy pojawię się w nowej szkole. Nie ukrywam strachu, który nie odstępuje mnie na krok. Będę musiała zmierzyć się z tym wszystkim sama, wszystko zaczynać od nowa. Boję się braku akceptacji ze strony rówieśników, ale wiem, że muszę to dla siebie zrobić. Muszę zapomnieć o tym, co bombarduje moją głowę i zacząć żyć na nowo.

\*

- Nie, nie, nie i nie! – krzyczę w poduszkę, kiedy słyszę ten irytujący dźwięk budzika. – Cicho już, cicho! – sięgam ręką, żeby go wyłączyć, ale ja, jak to ja, oczywiście musiałam zrzucić go na podłogę. – Super... Przynajmniej się uciszył. – uśmiechnęłam się sama do siebie, ale uśmiech natychmiast zszedł z mojej twarzy, kiedy przypomniałam sobie, jaki mamy dzień... A mianowicie, pierwszy dzień w nowej szkole. Nie chciałam się spóźnić już na starcie, więc wstałam z łóżka, zabierając przygotowane wczorajszego wieczoru ubrania i poszłam do łazienki. Wykąpałam się, ubrałam i pomalowałam, a następnie skierowałam się na dół, zrobić sobie jakieś śniadanie. W kuchni spotkałam moją mamę.

- Hej, mamus – przywitałam się z nią całusem w policzek.

- Hej, skarbie, jak się spało? – uśmiechnęła się do mnie ciepło.

- Spało się świetnie, gorzej ze wstaniem z tego ciepłutkiego, mięciutkiego łóżeczka. – zaśmiałam się, a mama mi zawtórowała. – A jeszcze kiedy przypomniałam sobie, co dzisiejszego dnia mnie czeka, momentalnie miałam ochotę zapaść się pod ziemię – opadłam na krzesło z cichym westchnieniem.

- Kochanie, powiedz mi, co się stało z tą silną, stanowczą i pewną siebie dziewczyną, którą miałam okazję jeszcze niedawno oglądać? – mama uniosła brwi.
- Zniknęła wraz z dniem wypadku – uśmiechnęłam się smutno, patrząc otępiale w okno.
- Nie, Dree. Ona wcale nie zniknęła. Ona nadal w tobie jest, siedzi gdzieś głęboko zakopana pod warstwą niepewności. Musisz tylko znaleźć siłę, żeby ją odkopać, a wtedy zobaczysz, że stara, rezolutna Dree wróci na swoje miejsce. – Słuchałam mamy i wiedziałam, że ma rację.
- Nie możesz spasować – dodała.
- Kocham cię, mamo – wypowiedziawszy to, wstałam i przytuliłam ją. Niestety, mama uświadomiła mi, jak bardzo się w sobie zamknęłam, tym samym tracąc całą swoją werwę.

Po śniadaniu mama odwiozła mnie do szkoły. Przy wychodzeniu z samochodu posłałam jej nerwowy uśmiech, na co ona cicho zachichotała, życząc mi powodzenia. Idąc szkolnym dziedzińcem, błądziłam wzrokiem po całym terenie i wszystkich znajdujących się tam osobach. Przed oczyma mignęła mi dziwnie znajoma postać, lecz nie byłam w stanie stwierdzić, czy moja wyobraźnia nie płąta mi czasem filgi, bo przecież jestem tu pierwszy raz i raczej niemożliwym jest fakt, żebym kogoś tu znała. Postanowiłam zignorować dziwne uczucie w środku i ruszyłam dalej przed siebie, wchodząc do budynku szkolnego, który był pokaźnych rozmiarów. Mimo iż nigdy tu nie byłam, placówka wydawała mi się dziwnie znajoma, co było dla mnie absurdalne. Nogi same mnie niosły, więc szłam w nie do końca określonym przeze mnie kierunku. Idąc tak pogrążona w myślach o tym wszystkim co się teraz dzieje, zastanawiając się nad uczuciami towarzyszącymi mi po przekroczeniu progu tego budynku, niespodziewanie upadam pod wpływem zderzenia z kimś. „Super, pierwszy dzień w szkole, a już zostaję potrącona na szkolnym korytarzu” – pomyślałam. Unoszę swój wzrok, by zorientować się, kto jest sprawcą tego incydentu i momentalnie sztywnieję, a mój oddech staje się nierównomierny. Chłopak wbija we mnie swoje przenikliwe spojrzenie, na co moje ciało reaguje przyjemnym dreszczem. Patrzę prosto w jego ciemne tęczówki, nie mogąc uwierzyć, że to on. Fala wspomnień uderza we mnie ze zdwojoną siłą, a ja nie jestem w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa. Leżę nadal na podłodze, nie dowierzając temu, że to właśnie te tęczówki, w które teraz tak zacięcie patrzę, prześladowają mnie od jakiegoś czasu w snach i nie tylko. Że to właśnie ten cwaniacki uśmiech mam bezustannie przed oczyma i że to ten chłopak, którego pokochałam prawdziwą miłością, jednocześnie godząc się z jego utratą w momencie wybudzenia ze śpiączki. Wszystkie uczucia gwałtownie do mnie wracają, a moje oczy rozszerzają się do niewiarygodnych rozmiarów. Patrzymy tak na siebie i widoczne jest to, iż żadne z nas nie zamierza odwrócić wzorku. Język ugrzązł mi w gardle, jednak jest kilka słów, które pragnęłam powiedzieć Archerowi, a mianowicie, że *wszystko zaczęło się wcześniej, niż mogłoby mu się wydawać...*